

## Magdalena Bajer: Złudzenia

Na północnych Kresach Rzeczypospolitej mało było czynników pozwalających rozróżnić propagandę od aktualnej rzeczywistości. Nie dziwi w takiej sytuacji podatność na obietnice, których kłamstwo odsłaniało się nie od razu – pisze Magdalena Bajer o książce „Za pierwszych sowietów. Pogranicze polsko-białoruskie w latach 1939-1941 w relacjach ustnych mieszkańców Białorusi”.

„Ludzie czekali na wyzwolenie od Polaków. W jakim sensie? W tym, żeby więcej ziemi dali. Wszyscy chcieli się wzbogacić. Potrzebna jest ziemia, potrzebny jest chleb. Kiedy w 1939 roku przybyli „wyzwoliciele”, wieś była poruszona. Wszyscy się ładnie ubrali.. Kobiety zawiązały piękne fartuchy. Wzięli masło, słoninę, co było w domu i wszyscy ruszyli na drogę. /.../ Tam szła Armia Czerwona”. Tak zapamiętała historyczną datę Irina Szejbek urodzona w 1926 roku w okolicach Mińska, prawosławna Białorusinka, działaczka społeczna.

W obszernej antologii wspomnień mieszkańców dawnych Kresów Północno-wschodnich Rzeczypospolitej, dzisiaj Białorusi, pt. „Za pierwszych sowietów”[1] takich wspomnień jest sporo. Pochodzą głównie od Białorusinów, Polaków, także zamieszkujących te tereny Żydów oraz Litwinów. Od prawosławnych i katolików.

Dziwią, w pierwszej chwili, czytelnika niepomnego na „czasów przedział” między wrześniem 1939 roku i dniem dzisiejszym. Sama sobie przypominałam, zaraz na początku lektury, scenę z dnia, gdy pierwsi sowietci maszerowali moją lwowską ulicą. Wyszła wtedy na balkon nasza gosposia, Rusinka (tak nazywano Ukraińców), i miotła głośno przekleństwa nieznane moim dziecinnym uszom. Mama zabrała mnie stamtąd mówiąc: Olesia jest bardzo zdenerwowana.

*Lektura „Za pierwszych sowietów” bywa chwilami sygnałem ostrzegawczym. Przed łatwym uleganiem iluzjom, zwłaszcza gdy są nieustępliwie podawane do wierzenia*

W zebranych relacjach mieszkańców obecnej Białorusi są wymowne wzmianki o propagandzie poprzedzającej wybuch wojny. Lidzija Iwaszczenko, prawosławna

Białorusinka ze średnim wykształceniem, zapamiętała: „Ojciec naprawdę czekał na ruskich...Dlaczego? A wiesz, jaka była agitacja w Rosji? Ojciec myślał, że tam raj, że przyjdą Ruscy i raj będzie tutaj. Mama wtedy zawsze wyrzucała mu: „O, co oni narobili”. Był taki smutny, że nie da się opowiedzieć. Rzeczywiście czekał... A jaka była agitacja? Po wojnie, już w 1944 roku, było wielu takich „Francuzów”... Wrócili z Francji. Pewien „Francuz” opowiadał, że po wojnie nastąpił głód i wysyłano im zboże w jedwabnych workach do Francji. Zostali oszukani i on wrócił tutaj...I mówił: „Panie Boże, gdybym wiedział... Agitacja była taka, że tutaj był raj, żeby ludzie wracali do domu”.

Na północnych Kresach Rzeczypospolitej mało było czynników pozwalających rozróżnić propagandę od aktualnej rzeczywistości. Radiodbiorniki należały do rzadkości, przedwojenne polskie władze niewiele robiły, żeby przekonać do siebie rodzimych mieszkańców, kojarzących wspólną ojczyznę z lokalnymi rządami właścicieli ziemskich, ocenianych z perspektywy pracodawców – bardziej lub mniej szczodrych dla swojej służby, bardziej lub mniej sprawiedliwych wobec jej postępowania – zawsze w relacji: dziedzic-poddany. Nie dziwi w takiej sytuacji podatność na obietnice, których kłamstwo odsłaniało się nie od razu.

Lektura „Za pierwszych sowietów” bywa chwilami sygnałem ostrzegawczym. Przed łatwym uleganiem iluzjom, zwłaszcza gdy są nieustępliwie podawane do wierzenia. Mimo, iż zdawałoby się, że po doświadczeniach drugiej wojny światowej i tym, co w Polsce było potem, przez prawie pół wieku, relacje w niej zawarte są wiedzą historyczną zamkniętą cezurą mijającego czasu i nie wywołują żywych emocji. Warto ten sygnał usłyszeć, gdy żyjemy w świecie, gdzie raz po raz wybuchają konflikty, do jakich nie jesteśmy (w każdym razie nie zawsze i nie w pełni) przygotowani, które staramy się pojmować odwołując się do zwykle anachronicznej wiedzy.

Przywykliśmy już i pomijamy ten czynnik naszego obcowania ze światem zewnętrznym, bardzo szerokim, jakim jest internet. Zapewnia uczestnictwo w zdarzeniach odległych przestrzennie i temporalnie, budząc chęć ich oceniania w poczuciu, że jesteśmy do tego uprawnieni za sprawą uzyskanej wiedzy. Nie zdajemy sobie sprawy, że to uczestnictwo pośrednie, zdefiniowane przez dysponenta danego

fragmentu sieci. Dlatego warto zapoznawać się z relacjami uczestników, obecnymi na papierowych stronicach książki opracowanej i opublikowanej przez wiarygodną oficynę.

Niechże nie będzie mi to poczytane za anachroniczną skłonność do wierzenia tradycyjnym nośnikom wiedzy, bardziej niż awangardowym, choć całkiem się tej skłonności wyprzec nie mogę. Książki czytamy wolniej niż internetowe zapisy, a ta, którą prezentuję, uczy poprzez powtarzane konstatacje i opinie – po części zbieżne, nierzadko jednak przeciwstawne.

Antonina Arciszeuska, urodzona w 1922 roku w rejonie Stołpc, Polka, katoliczka: „Mieliśmy dobry stosunek do bolszewików. Po pierwsze – że dobrze, po drugie – że się baliśmy. Myślicie, że bardzo się rozmachniesz i przeklniesz? Jakieś jedno słówko i już pojedziesz. Baliśmy się. No, ale oni nikogo z nas nie skrzywdzili /.../. Ludzie żyli tutaj jak dzisiaj. Każdy na swój sposób, jak się starał, tak i żył”.

Walencina Marzałuk, urodzona w 1925 roku w okolicach Mińska, Białorusinka, prawosławna, po szkole podstawowej: „U nas Polaków nie było w Słobódce. Jeden był nauczycielem języka polskiego. Pochodził z Poznania, a jego żona z Lubowi. /.../ Dzieci mieli – Jurka i Izę. I był on zahartowanym Polakiem. Gdy Ruscy przyszli do nas w 1939 roku, jak on ich nienawidził. Boże! Nasi prawosławni zadowoleni byli z tej władzy. I zaprowadził tego syna do lasu, zastrzelił syna i zastrzelił się. Jedno /.../ powiedział o córce i żonie: „To kurwa zostańcie w Rosji”. I zastrzelił syna i zastrzelił sam siebie. Oto serce! To był zacięty Polak”.

*Dowiadując się o tym dzisiaj, z perspektywy minionego komunizmu, dziwimy się zaślepieniu*

Mieszkańcy  
dzisiejszej Białorusi,  
pytani przez autorów  
projektów  
badawczych, które  
mają przynieść  
możliwie kompletne

źródła do poznania historii tamtego, wielorako boleśnie doświadczanego regionu, po drugim wejściu Armii Czerwonej, po zakończeniu wojny, poszli do kołchozów. I znowu, w opublikowanych wspomnieniach znajdujemy bardzo różne oceny tej nowej dla nich sytuacji. Ci, którzy oddali posiadany inwentarz do kołchozowej wspólnoty, przestając być posiadaczami koni, krów, owiec, co wyznaczało ich pozycję w wioskowej społeczności, nie mogli żywić entuzjazmu. Ci zaś, co stali się współwłaścicielami dóbr wcześniej nie posiadanych poczuli dowartościowanie i umocnili się w nadziei na lepsze czasy.

Dowiadując się o tym dzisiaj, z perspektywy minionego komunizmu (niezależnie czy wszędzie bezpowrotnie), dziwimy się zaślepieniu, nazywając tak, mało precyzyjnie, polityczną i społeczną świadomość naszych żyjących przodków. Konstatując to warto jednak pomyśleć, że nam współcześnie mogą umykać zjawiska, albo pojedyncze fakty – zapowiadające bądź już znamienne dla procesów, jakim powinniśmy zapobiegać, żeby później nie trzeba było ich z trudem przewycięzać. Czymś takim jest np. kiełkujący w różnych miejscach i środowiskach nacjonalizm, skrywany pod sztandarem patriotyzmu, ale to jeden z liczniejszych przykładów.

„Za pierwszych sowietów” radzę czytać z podwójną niejako uwagą. Na spisane relacje, które uwagę silnie przykuwają i na analogie, niechby odległe, do tego, co aktualnie przeżywamy – tu teraz – czym należałoby pokierować inaczej, a przynajmniej się o to starać.

Ullana Mielnik urodzona w 1923 roku, Białorusinka, prawosławna, z okolic Pińska: „Jaka była władza wtedy? Wtedy rób, co chcesz! Jeśli masz sumienie, żyjesz dobrze, ale jak bez sumienia, idziesz do bandytów. Gdyby była władza, to by nie pozwoliła na to zabijanie. Niechby tego pana i leśniczego posadzili, jeśli byli winni. A ci złodzieje zebrali się, poszli, schwytali, zastrzelili, zakopali, to dla nich nic takiego./.../ *Ludzie*/bali się powiedzieć cokolwiek, ponieważ mogli zabić ludzi we wsi”.

*Magdalena Bajer*

[1] „Za pierwszych sowietów. Pogranicze polsko-białoruskie w latach 1939-1941 w relacjach ustnych mieszkańców Białorusi”, Warszawa 1921 (książka przygotowana w ramach projektu Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogi i Porozumienia).

Przemiany polsko-białoruskie  
w latach 1939—1945 w relacjach  
ustnych mieszkańców Białorusi



# ZA PIERWSZYCH SOWIETÓW

